

Maciej Piekarski, publicysta i varsavianista, we wspomnieniach:

Dzień był pochmurny. Niemniej jednak od rana nękały nas naloty i ostrzał artyleryjski na przemian. Około południa ktoś przyniósł wiadomość, że płonie Okrągłak. Nie wiedziałem, co to jest Okrągłak. Dopiero mama wyjaśniła mi, że to katedra ewangelicka zbudowana w XVIII wieku, za czasów ostatniego króla. Byłem oburzony. Przecież słyszałem, że Niemcy to ewangelicy. Bombardują więc kościół swego wyznania?! Nie chciało mi się to pomieścić w głowie. [...]

Mimo że ze względu na otaczającą nas grozę i podniecenie nie mieliśmy specjalnie apetytu, jednakże po paru dniach głód zaczął się nam dawać we znaki. Na ryż i wędzone szproty nie mogliśmy patrzeć. Pewnego dnia ojciec przyniósł mięso. Mówił, że to z sarny trafionej odłamkiem podczas ostrzału ogrodu zoologicznego, w którym kompania ojca budowała stanowiska dla karabinów maszynowych. [...]

Sarnina była trochę słodkavo-kwaśna, ale naprawdę doskonała. Dopiero po dobrej godzinie, gdy zjedliśmy, ojciec wyjawiał prawdę. Wcale nie była to sarnina, lecz kawał zadu konia artyleryjskiego zabitego gdzieś na Żoliborzu odłamkiem bomby.

Warszawa, 16 września

Źródło:

Maciej Piekarski, *Tak zapamiętałem*, Warszawa 1979.